Nr 65a. Dnia 5 marca. Sroda. Dnia 22 lutego (5 marca) 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska № 18.

Dziś: † Teofila Biskupa
Czwartek: Wiktora i Wiktoryna M.
Piątek: † Tomasza z Akwinu Wyzn.
Sobota: Jana Bożego i Beaty P.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 40
Zachód „ „ 5 „ 44
Długość dnia godzin 11 minut 4.
Przybyło „ „ 3 „ 26.

Wschód księżyca o godzinie 11 minut 16 r.
Zachód „ „ 2 „ 12 w
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 5 cali 8.

Niedziela: * Franciszki Wdowy
Poniedziałek: 40 Męczenników.
Wtorek: Konstantyna Wyzn.
Środa: Grzegorza Papieża

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Zgromadzenia: Sesja zgromadzenia murarzy warszawskich. (Sala magistratu—godzina 1 z południa.)

Odczyty: Na dochód Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych odczyt pani Walerji Marrené (Morzkowskiej) „O miłości w kilku typach literackich". (Sala ratuszowa—godzina 6 wieczorem.)

Wybory: Składanie kartek wyborczych na członków komitetu i delegacji rewizyjnej Towarzystwa muzycznego. (Sale redutowe—godzina 6—8 wieczorem.)

Koncerta: Wieczór zwyczajny Towarzystwa muzycznego. (Sale redutowe—godzina 8 wieczorem).

Widowiska: Teatr wielki: „Robert i Bertrand, dwaj złodzieje" (występ p. M. Giuri);—Teatr rozmaitości: „Było to pod Wagram" i „Dom otwarty";—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Dziewczę z Sorrentu". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Maszyny piekielne w Londynie.

Zupełnie jednakową konstrukcję posiada owych pięć piekielnych maszyn znalezionych dotychczas na dworcach londyńskich.

W kuferku pośród starego ubrania i różnych innych przedmiotów znajdowały się naboje oznaczone napisem: „proszek atlasowy"...

Proszek ten jednak nie stanowi artykułu handlu i mimo ponętnie gładkiej nazwy, żaden marynarz, świadomie nie weźmie go ze sobą na swój statek.

„Proszek atłasowy", to najistotniejszy dynamit czyli nitrogliceryna z piaskiem, ziemią lub kurzem zmieszana. Jedna część nabojów schowaną była w cynowej puszcze, reszta zaś dokoła w kuferku rozrzucona. Bezpośrednio obok dynamitu znajdował się pistolet z odwiedzionym kurkiem. System zegarabudnika tak był urządzony, iż strzał z pistoletu musiał nastąpić po przebiegu dwunastu godzin wskutek pociągnięcia nitki przy kurku. Zegary nastawiono tak, iżby wybuch nastąpił w chwili w której dworce kolejowe roić się będą ludźmi...

W Charingcross zegar wskazywał 3 minuty po 4-tej.

Różne są przyczyny, dla których żadna z piekielnych maszyn nie wybuchła. Przy tej, którą znaleziono w Charingcross, zegar punktualnie wypełnił swoją służbę. Kurek spadł, ale kapsla odmówiła posłuszeństwa i to tylko wstrzymało eksplozję. W maszynie piekielnej w Paddington, sprężyna była za słabą albo też niedokładnie zrobioną, dość, iż naznaczona godzina upłynęła a nitka nie pociągnęła kurka.

Kuferek w Charingcross zawierał 27 funtów dynamitu, w Paddington takąż samą ilość a fachowi utrzymują, iż eksplozję na dworcu Victoria spowodowała maszyna piekielna takiejże samej konstrukcji. Kuferki miały wprawdzie niepozorną powierzchowność lecz zamek ich zabezpieczony był pokrywką przeciw dostaniu się wilgoci. W jednym z kuferków znaleziono numer nowojorskiego dziennika *Sun* z dnia 4-go lutego, co każe wnosić, iż maszyny piekielne importowane były z Ameryki.

Niepojętem jest jakim sposobem mordercze ładunki te przedostały się niepostrzeżenie przez urzędy celne. Wybuch na dworcu Victorja spowodował dopiero odkrycie reszty maszyn piekielnych. Od owego dnia katastrofy, w którym znaczna część budynku rozsypała się w gruzy, zaczęto pilną zwracać uwagę na wszelkie towary i kufry znajdujące się na dworcach na składzie i bacznej rewizji poddawać wszystkie przedmioty deponowane lub zostawiane w ostatnich dniach w niezwykłych jakich okolicznościach.

Po odkryciu zbrodniczych maszyn usunięto najpierw zegarki i pistolety, a następnie przedsięwziąwszy wszelkie możliwe środki ostrożności, przeniesiono dynamit do arsenału w Woolwich.

Śledztwo wykazało, iż w kuferku na stacji Charingcross znajdowało się 45 nabojów dynamitowych. O ile zdołano upewnić się, kuferek ten pozostawiony został w garderobie na stacji w poniedziałek dnia 25-go z. m., o godzinie 7-ej wieczorem, a więc leżał tam dni dwa, zanim został odkryty. Ponieważ położenie zegara nie wstrzymuje jego biegu, przeto przesuwanie kuferka z jednego miajsca na drugie nie miało żadnego wpływu.

W kuferku znalezionym w Paddington zamiast pistoletu mieścił się siedmiostrzałowy nabity rewolwer. Zegar stanął na godzinie 9-ej minut 10, konstrukcja jego była jednak tego rodzaju, iż każde poruszenie byłoby go musiało na nowo nakręcić. I ten kuferek został również w poniedziałek między 7-mą i 9-tą godziną deponowany.

Łatwo pojąć, iż odkrycia te wzbudzają w Londynie powszechne wzburzenie i przejmują ludność obawą i zgrozą.

Śledztwo przedsięwzięte przez pułkownika Majendie, inspektora oddziału wybuchowego, potwierdza, iż eksplozja w pistolecie nie nastąpiła wskutek tego, iż kapsla odmówiła posłuszeństwa, a mianowicie dlatego, że masa zapalna w takowej nie była dosyć starannie nałożoną.

Gdyby wybuch był nastąpił, aparat piekielny zrządziłby straszliwe spustoszenie naboje bowiem przygotowane są z najniebezpieczniejszej mieszaniny dynamitu.

N.

---

9)

ZONIA.

URYWEK OPOWIADANIA

przez

FELICJANA.

(Dalszy ciąg.)

Kiedym jej wypowiedział całą moją trwogę z powodu owego jej wypadku na wieczorze, uśmiechnęła się łagodnie i rzekła:

— Sama nie wiem, co mi się wtedy stało. Człowiek mimowoli czasem pomyśli, że ma obowiązki względem tych, co go kochają.

Pani Dziewierska, kiedy mię jej przedstawiono, przyjęła mię nieco z partesu. Ale trudno. Z domu była Świętoborska, z męża Dziewierska. To i cóż wielkiego? — powiecie. O jednych i o drugich w dziejach kraju głucho — pewnie na palcach stąpali. Ba—moi państwo—toż ja widzę, żeście z innego powiatu; ale przecież chyba i wasz posiada w swojem łonie równie rozgłośne wielkości. Powiadasz sobie dajmy na to dobrodusznie: Bończycowie cóż od drugich gorszego? Nieprawda. U nas wszyscy jedni od drugich lepsi. Już o miedzę siedzi taki, który sąsiada ma za bajbardzo, a ten znów tego, który z nim graniczy. Znałem jednego, który był jaknajmocniej przekonany, że panna jego rodu, choćby za księcia udzielnego wyszła, już przez to samo, że zmieniła nazwisko, spełniła mezaljans.

Ale pomijając tę (nie trudną do przebaczenia, skoro wszyscy nią grzeszymy) śmieszność, pani Dziewierska była to zresztą wyborna sobie również z kośćmi kobiecina, bo już to przyznać trzeba: dobroci u nas jest na wyrost, tylko rozsądku choćby w miarę nam poskąpiono. Ach! to przecenianie swojego stanowiska! — jest to nasza wada plemienna. Poczciwa ta pani Rozalja! Z tem wszystkiem złote ona miała serce. Ileż mi była potem słodką pośredniczką! ileż doznałem od niej współczucia w późniejszych moich zwątpieniach! ileż mi dała dowodów serdecznej przyjaźni w smutnych moich przejściach następnych! Jednak na samym wstępie naszego poznania, wyznaję to ze skruchą, wcale ujemnie względem niej mię uprzedziły trzy rzeczy, jedna od drugiej zabawniejsze. Naprzód, wyraźnie Czemernickich moich kochanych nabierała nieco z góry, jakbądź mąż jej mecenasa kolegą był szkolnym i odwiecznym przyjacielem i podobno nawet chowali się razem, będąc oba synami graniczących z sobą sąsiadów. Następnie, lubiła to nieraz uwydatniać na rzecz wysokiego swego w społeczeństwie znaczenia: że miała u siebie nauczycielkę do dzieci, nie kogo innego, jak pannę Sołomerecką. Wreszcie bez najmniejszej wątpliwości wstęp do jej domu zawdzięczałem jedynie temu, żem syn obywatelski—literat nie tak łatwo byłby się tam dostał.

XI.

Tu—krzyżem Pańskim zbrojny—wszedłem śmiele,
W okres, mogący zwać się niezbyt wzniośle,
Terminowaniem w miłosnem rzemiośle,
A wznioślej nieco: służbą za Rachelę.
Mniejsza o życia krótkość! W wiosny porze
Gdy wam rzeczono:—dalej! w Imię Boże!
Nadzieje wasze choćby w puszczy paście—
To mniejsza—lat to siedm, czy też czternaście...

Niestety! na nagłówku wrót wiodących do mojego raju, napisać można było raczej słowami Petrarki:

„Wiotkie nadzieje i niewczesne żale!"

Ale nie chcę uprzedzać wypadków.

Rozpocząłem tedy to życie, które po światowemu zwie się staraniem, to jest pracą około zalecenia swojej służby (czemużby nie jak zwyczajna każda?) wiernej, trzeźwej i pracowitej. Nie było mi to trudnem—w samej Zoni bowiem orędowniczkę miałem wielce stronną. Wprędce, nikomu już tajnem nie było, żeśmy dla siebie wybrani.

Wszakże, ilekroć około siebie rzuciłem spojrzenie, byłbym przysiągł, że się błąkam wpośród zaczarowanych jakichś ogrodów, pełnych światła, woni, niewcielonych widzeń, uroczych wrażeń, w niebo unoszących zachwytów—ale właśnie z tego powodu zapytywałem nieraz siebie:—co będzie—jeśli się pokaże w końcu: żem nie jest mistrzem, który wszystko to wywołał, tylko przeciwnie uczniem dopiero mojej czarodziejki?...

Bywały dnie, w których Zonia wydawała mi się zagadką.

Z pewnością, nie miała ona dla mnie tajemnic, ale tak być musiało, że sama sobie była tajemnicą. Życie to biedne—od pierwszego blasku światła sieroce, już samo w sobie wyjątkową jakąś stanowiło dolę. Dalszy jego przebieg, w nieustannem szamotaniu się z wpływami, które jej przeczuciowo niemiłemi były, niemniej smutne nasuwać jej musiał wspomnienia. Wyglądała też nad wiek swój umysłowo rozwinięta, a zarazem zmęczona życiem, choć jeszcze żyć nie zaczęła, jak to bywają te istnienia osobliwsze, które nie miały czasu lub możności być być nieco niesfornemi. Coś w niej było niedopowiedzianego, przedwcześnie przycichłego, nie w porę spłoszonego, jak to bywa u tych ptasząt odbitych od stada, które się słusznie boją poniewierki od slot i burzy, a same nie wiedzą jak do swoich trafić. Przypominała mi znowu czasem owe dumania o zachodzie słońca, kędy to myśl, unoszona dźwiękiem dzwonka wygłaszającego Anioł Pański, sama nie wiedząc o tem, z roztargnień dziennych w stronę mogiłek podąża. — Przy całej władzy nad sobą (a posiadała jej nie mało), miewała chwile obezwładnienia, w których rada była nie mieć pragnień żadnych; silniejszych wrażeń bała się jak zguby, do przyszłości, do układów jakichś dalszych, żywiła przestrach niemal zabobonny. Wtedy krzepiła się mocą bogatych zasobów swej duszy—ale ta walka z własną ułomnością wycieńczała ją, bywało, w sposób niezmiernie do patrzenia bolesny. Przy bardzo żywej wyobraźni, odpychała jednak marzenia — nie ze wstrętu żadnego, ale bojąc się pewnie z nich wytrzeźwieć.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Ceny aptekarskie.

(*Art. nad.*)

Szanowny redaktorze!

Częste wycieczki dziennikarskie przeciwko mniemanym nadużyciom aptekarzy nasunęły mi myśl objaśnienia publiczności o ile te zarzuty są racjonalne.

Do apteki najczęściej zapędza kupujących przykra i bolesna konieczność, cierpienie własne lub kogoś z osób bliskich, nic więc dziwnego, że kupujący nieraz znajdują się w usposobieniu rozdrażnionem, co jest przyczyną, iż skłonniejsi są do krytyki niżeli w zwykłych składach i handlach, gdzie możemy nabyć coś sprawiającego nam przyjemność i dokąd wchodzimy zazwyczaj w nieprzygnębionym humorze.

Kto jednak nie znajduje się chwilowo pod wpływem przykrych wrażeń i zdolny jest spokojnie rozważyć wszystkie *pro* i *contra*, ten z pewnością nie wymierza na aptekarzy bezwzględnie potępiającego wyroku.

Apteka znajduje się w innych warunkach niż wszelkie inne handle. Sklepik mający kilkadziesiąt rubli dziennego obrotu może się mieścić w suterynie lub małym pokoju, obsługiwany przez samego właściciela i jego żonę, prowiduje się tylko w taki towar jaki ma popyt, a zatem małym kapitałem obraca kilka lub kilkanaście razy do roku. Tymczasem apteka z tym samym obrotem dziennym zajmuje lokal kosztujący 1,000 rs. lub więcej, trzyma 4-ch lub 5-iu pracowników odpowiednio uposażonych i zaopatrzoną być musi we wszystkie obowiązujące środki, z ktorych połowa, a częstokroć więcej nie doczekawszy się sprzedaży, a czasem nawet jednorazowego użycia, zastąpione być muszą świeżemi.

Z tego wynika nie żaden przywilej lecz oczywista konieczność tak zwanych cen aptekarskich, których zresztą aptekarze nie ustanawiają sami, lecz które ściśle określa obowiązująca taryfa. Apteka musi na towarze zyskiwać sto za sto, albo więcej. Jeżeli bowiem połowę obrotu zabiera koszt lokalu i utrzymania pracujących, to z drugiej połowy, przypadającej na materjały, musi się przecież coś okroić dla właściciela.

Zdarzyło mi się czytać w r. z. w jednem z pism korespondencję, której autor z oburzeniem opisuje, iż za parę szklanek wody dystylowanej apteka śmiała wziąć 10 groszy. Piszący, jak się zdaje, sądził, że dystylacja odbywa się za pomocą przepuszczania wody zwyczajnej przez bibułę, t. j. tak zwane filtrowanie, gdy tymczasem potrzebny jest do tego aparat kosztujący kilkaset rubli, który funkcjonując dzień cały wypala $^3/_4$ korca węgla, potrzebuje człowieka do ciągłej obsługi, a nadto dozoru kogoś kompetentnego, za co produkuje dziennie około 10-iu garncy wody dystylowanej. Cena aparatów produkujących więcej dochodzi do 1,000 rs.

Większa część lekarstw ekspedjowanych z apteki nieprzenosi w cenie 30 kop., a każda z nich wymaga przeciętnie 20 minut roboty pracownika, który poświęcił lata pracy nim został dopuszczony do ekspedycji w aptece; chociażby zatem wydane lekarstwo składało się z czynników niezbyt kosztownych, nie można jeszcze powyższej ceny nazywać wygórowaną.

Docinki wymierzane przeciw aptekom i tak zwanym „cenom aptekarskim” nie mają zatem, jak widzimy, słusznej podstawy. Apteka nie zrujnowała dotąd nikogo, a gdybyśmy zwrócili uwagę na artykuły codziennego użytku tobyśmy tam znaleźli daleko więcej, chociaż po części także do pewnego stopnia mających swe uzasadnienie i usprawiedliwienie nadużyć. Ileż to naprzykład niejeden z czytelników zapłacił nieraz w pierwszorzędnej restauracji za kawałek mięsa, który restauratora kupującego mięso wielkiemi partjami mógł kosztować najwyżej 10 do 20 groszy?

Przyzwyczajona do tego rodzaju złośliwych uwag publiczność, patrzy na aptekarzy jako na wyzyskiwaczy ostatniego grosza biedaków zmuszonych się leczyć, a tymczasem ubogi częściej dostanie darmo lekarstwo niż bochenek chleba, jeżeli zaś kto zarzuci, że lekarstwo jest potrzebne dla podtrzymania życia, to i bez kawałka chleba czeka go śmierć głodowa. Bezstronnie sądząc apteki nie są taką plagą, jak sobie wyobrażają niektórzy, ani nie robią tak szalonych interesów, jak przypuszczają ciż sami, Dowodem niechaj będzie tu fakt, że z 40-tu tutejszych właścicieli aptek, wszyscy żyją stosunkowo skromnie, żaden nie rozjeżdża powozem, żaden nie zostawia po sobie krociowych spadków, co przecież u innych producentów przedmiotów codziennego użytku dość często można zauważyć.

Niedawno ktoś z prowincji zwracał uwagę władz lekarskich na potrzebę ściślejszej kontroli aptek, ponieważ samobójcy zbyt łatwo dostają środków trujących. Nie przeczę, że kontrola nigdzie nie jest zbyteczną, należałoby jednak tem silniejszą opieką otoczyć składy apteczne, gdzie wiele środków jak jodek i bromek potasu, emetyk itd. sprzedaje się każdemu, a subjekci, którzy dzień przedtem pracowali w sklepach korzennych lub galanteryjnych, zmuszeni są objaśniać kupujących o celu i sposobie użycia nabywanego środka. Tem większą kontrolę należałoby roztoczyć nad kramami, w których również nabywają się pewne środki lecznicze, gdzie jedną i tą samą łyżeczką czerpie się grynszpan i koperwas miedziany, a zaraz po chwili bez obtarcia jej nawet sodę lub kwasy — nad podrzędniejszemi sklepami korzennemi, gdzie olej rycinowy, już i tak podejrzanego gatunku i świeżości, stoi obok kwasu siarczanego w zupełnie podobnem naczyniu...

Piszący te słowa nie jest ani właścicielem apteki, ani też pracującym, porzucił bowiem ten zawód po złożeniu ostatnich egzaminów, może na zawsze, pomimo czekających go kolosalnych rzekomo zysków, kilka więc tych uwag, które nie wyczerpują jeszcze przedmiotu są najzupełniej bezinteresownemi.

Przyjm, szanowny redaktorze, itd.

St. N.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Ministerjum oświaty zamierza wkrótce sporządzić statystykę bibljotek prywatnych, posiadających księgozbiory większe nad 10,000 tomów i o ile możności zebrać kopje katalogów tychże bibljotek.

= *Praw. wiest.* odpierając zarzut *Sowr. izwiestij*, przytacza, iż liczba szkół elementarnych ludowych w okręgu wileńskim stale od lat 10-iu wzrasta, w r. bowiem 1873-im było takich szkół 1,426, w r. 1877-ym 1,463 i w r. 1882-im 1,518.

= Komisja głównego sztabu, roztrząsająca sprawę przewozu bagaży wojennych kolejami, przyszła do wniosku, iż interes skarbu wymaga zarzucenia dotychczasowego sposobu liwerunkowego przewozów i przejścia do systemu gospodarczo-skarbowego.

= Ministerjum skarbu otrzymuje wciąż, jak dodonosi *Rus. kur.*, petycje przemysłowców i kupców o nieustanawianie nowych, podwyższonych ceł od węgla zagranicznego.

= Rada państwa roztrząsa wniosek ministerjum spraw wewnętrznych w przedmiocie nowego rozkładu podatku na powinności ziemskie pomiędzy gospodarstwami włościańskiemi majątków skarbowych w guberniach zachodnich i nadbałtyckich.

= Komisja specjalna, utworzona w głównym zarządzie więziennym do przedsięwzięcia środków przeciwko ulicznemu żebractwu w miastach większych, przemysłowych i handlowych, projektuje urządzenie domów roboczych, do których byliby odsyłani wszyscy żebracy z lenistwa. Domy robocze, według tego projektu, mają być podzielone na dwa oddziały, pierwszy poprawczy, drugi zaś dla osób dobrowolnie wstępujących do domu skutkiem braku zarobków. Wreszcie domy te będą urządzane po za miastem, w głównych miastach na 500 osób.

= Celem oszacowania posesji nr 2247D przy ulicy Gęsiej, i 5251 przy ulicy Przebieg, wreszcie pałacu Prymasowskiego, w którym mieści się szkoła junkrów, wydelegowaną została komisja złożona z przedstawicieli magistratu pp. Grotowskiego, Żylińskiego, Cichockiego i Zandrowicza oraz czterech uproszonych obywateli miasta.

= Słyszeliśmy o powziętym projekcie utworzenia nowej kategorji sług bezpieczeństwa. Będą to „starsi stróże” po dwóch w każdym rewirze, mianowani na przedstawienie rewirowego z pomiędzy stróżów zwyczajnych. Zadanie ich polegałoby na dopomaganiu rewirowym w kontroli ruchu ludności w rewirze, oraz kontroli rewirów nocnych.

= Jeden ze studniarzy-hydraulików zamierza oczyszczać wodę w studniach domów prywatnych od wszelkich soli mineralnych i roztworów metalicznych, zgubnie na smak wpływających. Sposób ten polegać ma na urządzeniu rodzaju filtru w rurze pompy z ingredjencjami chemicznemi, mieszanemi stosownie do natury wody w studni. Opłata za tę dogodność pobieraną byłaby raz jeden do roku.

= Rewirowi policyjni otrzymali polecenie osobistego przekonywania się o terminowem oczyszczaniu miejsc ustępowych za pomocą aparatów Bergera.

= Warszawa posiada, jak wiadomo, oprócz głównego urzędu pocztowego na placu Wareckim, dwa oddziały w mieście i jeden na Pradze. Ze względu na ciągły wzrost i rozwój miasta, postanowiono urządzić jeszcze dwie filje, z których jedną zamierzono umieścić na Podwalu, drugą zaś na Kruczej lub też w pobliżu tych ulic. Otwarcie tych filij nastąpi prawdopodobnie z początkiem lipca.

= Z dniem 15-ym b. m. na kolejach warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej utworzone zostaną posady „płatników”, którzy objeżdżać będą stacje i wypłacać pensje urzędnikom i oficjalistom.

= W dniu 23-im b. m. odbędzie się ogólne posiedzenie stowarzyszonych emerytów, na którem nastąpi wybór dwóch dyrektorów, jednego zastępcy dyrektora występującego na własne żądanie i 6-iu członków komisji rewizyjnej.

= Jedna z fabryk machin i narzędzi rolniczych ogłosiła swoją upadłość.

= Świeżo wyszły z pod prasy I z r. b. zeszyt „Dziennika rozporządzeń” tutejszego sądu okręgowego zawiera kilka wiadomości o zmianach w składzie osobistym tegoż sądu a mianowicie: p. o. pom. sekretarza Górski otrzymał dymisję z powodu zmniejszenia etatu sądu i został natomiast wydelegowany do pełnienia obowiązków tłomacza na posiedzeniach I wydziału karnego. Pom. sekr. Krajewski przetranzlokowany został z V-go wydziału cywilnego do IV-go. Podobnież otrzymali tranzlokację do innych wydziałów sądu kandydaci do posad sądowych Smolikowski (z I wydziału do III-go) Piętka (z III do VII-go) i Wisłocki (z IV do VI-go). Dalej pp. Andrzej Sztochel i Wiktor Drozdowski, którzy ukończyli uniwersytet miejscowy, zamianowani zostali kandydatami do posad sądowych, zaś kandydaci praw Michał Zawadzki i Henryk Konic pomocnikami adwokatów przysięgłych. Wakującą posadę sędziego śledczego IX-go rewiru m. Warszawy objął p. Cerenkow (b. sędzia śledczy z okręgu suwalskiego). Kandydat do posad sądowych Sekutowicz na własne żądanie uwolniony został od tych obowiązków. Nakoniec p. Borzuchowski otrzymał nominację na etatowego kancelistę. Oprócz powyższych zmian, objętych dziennikiem urzędowym dochodzi nas nadto wieść, iż w tych dniach podał się do dymisji członek sądu (z IV-go wydziału) p. Władysław Małkowski, który zamierza podobno przejść do szeregu obrońców przysięgłych.

= Odczyty.

Dziś pierwsza prelekcja na rzecz osad rolnych. Mówić będzie p. Walerja Marrené-Morzkowska.

Odczyt p. Ehrenfeuchta odbędzie się w przyszłą sobotę, o godzinie 7-ej wieczorem.

Konferencja p. Hankiewicza nastąpić ma około ostatniego b. m.

= Nowość.

Jeden z lekarzy zamieszkałych w okolicach ulicy Wspólnej umieścił przed bramą domu latarkę jasno oświetloną z krótkim napisem:

„pomoc w nocy”.

= Pomysł.

Jedna z większych fabryk lamp w Warszawie wpadła na pomysł wcale oryginalny, a nawet pożyteczny.

Umieszcza ona na szkłach kulistych do lamp mapy ziemi i nieba, różne gatunki zwierząt z ich nazwami, osobistości historyczne itp.

Wykonanie jest przyzwoite—mapy i globusy nawet dokładne stosunkowo do powierzchni bani.

Wszystko to na mlecznem tle kolorowane.

Dzieci przyglądające się tym lampom będą się uczyły mimowiednie, a i starszym przy patrzeniu na nie przypomni się niejeden szczegół zapomniany...

Tym sposobem oświetlenie staje się środkiem do propagowania oświaty!

= Nowość.

Jedna z tutejszych fabryk zapałek wyrabiać ma rolety drewniane.

Będzie to pierwsza u nas fabryka tego rodzaju wyrobów, które ze względu na trwałość praktyczność i gust zasługują na uwagę.

Dotąd wyroby podobne przychodziły do nas z Cesarstwa.

Handlowali niemi najwięcej wędrowni tatarzy.

= Księga... nie kieszonkowa.

W tych dniach widzieliśmy „księgę główną” przygotowaną przez jednego z introligatorów tutejszych dla firmy handlowej ***.

Księga ta zasługuje na uwagę z tego względu, iż posiada przeszło dwa łokcie długości we wszystkie strony na podniesienie zaś jej z miejsca potrzeba silnego mężczyzny...

W kantorze będzie ona posiadała specjalny pulpit odpowiednio umocowany!

= Miłe sąsiedztwo.

Pewien student uniwersytetu wynajął umyślnie z dniem 1-ym marca oddzielny pokój w jednym z domów przy ulicy Wilczej aby módz swobodnie przygotowywać się do nadchodzących za parę miesięcy egzaminów.

Kiedy jednak zagospodarował się i pewnego wieczoru zamierzał pracować, z sąsiedniego mieszkania daje się słyszeć fortepian a mianowicie systematyczne uderzanie w pojedyńcze klawisze.

Po chwili z drugiej strony odzywają się skrzypce a z góry dochodzi wyraźny odgłos ćwiczącego się w śpiewie soprann.

Cóż się okazało!

Oto z jednej strony mieszkał t. zw. korrektor fortepianów, z drugiej uczeń konserwatorjum a piętro wyżej gorliwa uczennica śpiewu, obdarzona niezmiernie krzykliwym sopranem.

Następnego wieczora miły tercecik sąsiedzki znów się powtórzył, niepozwalając studentowi zebrać myśli a nawet usnąć spokojnie...

Zrozpaczony młodzieniec wolał stracić zapłaconą za pokój z góry należność i w dniu wczorajszym wyniósł się gdzieindziej.

Oby był szczęśliwszym!

= Na raucie.

Młodzieniec *pschutt* do trzydziestoletniej panny:

— *Le beauté passe*, jak z bicza trzasł!

— *Mais la bêtise reste*, bo... pan tu jest!

= *Alibi.*

— Podsądny, jeżeli chcesz być uniewinnionym, powinieneś wykazać, żeś nie był w miejscu kradzieży.

— Panie sędzio, współwinowajcy mogą zaprzysiądz, iż w chwili kradzieży nie znajdowałem się wewnątrz budynku lecz pilnowałem wejścia na ulicy...

= Racja.

— Więc zerwałeś z narzeczoną?

— Nie mogłem inaczej... widzisz, płeć jej nie przystawała do barwy tapetów mojego nowego mieszkania!

= Za swoje.

W dniu wczorajszym na Solcu pod parkanem znaleziono niemowlę płci żeńskiej liczące kilka tygodni życia.

Przechodzący podówczas p. B., człowiek bezżenny ale zamożny, wziął dziecinę do siebie z zamiarem wzięcia jej za własną...

= Mniemany zabójca.

W dniu wczorajszym do jednego z tutejszych lekarzy wszedł nieznajomy mężczyzna opowiadając wzburzonym głosem iż „żonie swojej odciął głowę, prosi zatem o ukrycie go, ponieważ jest poszukiwanym przez policję..."

Lekarz zeznaniem tem uczuł się na razie pomieszany, po chwili jednak stwierdził, iż przyznający się do winy jest obłąkanym pozostawionym bez dozoru.

Nieszczęśliwy nie otrzymawszy zadosyćuczynienia oddalił się z przekleństwem za brak współczucia...

= Zamachy samobójcze.

Z wału praskiego rzucił się do Wisły Teofil S., oficjalista rolny, chwilowo przebywający w Warszawie.

Został uratowany przez znajomego, któremu przyszedł z pomocą żołnierz podówczas przechodzący.

S. wydobyto nieprzytomnego ale żyjącego.

Powodem zamachu samobójczego była niemożność znalezienia miejsca i zbyt dotkliwa bieda.

Na Brackiej pod nr 5, student uniwersytetu K., liczący 20 lat życia strzelił do siebie z rewolweru mierząc w serce lecz kula przeszła obok.

Życiu K. z powodu obrażenia płuc grozi niebezpieczeństwo.

Powód targnięcia się na własne życie pomimo różnych wersyj, właściwie nie jest wiadomym.

= Koncert.

W końcu z. m. odbył się w Lipnie koncert amatorski na cele dobroczynne.

Dochód wyniósł około rs. 600.

= Echa karnawałowe.

Z Łasku donoszą nam, iż na zakończenie tegorocznego karnawału odbył się w tem mieście wieczorek „wełniany."

Panie przybyły w toaletach skromnych, niemniej jednak bardzo gustownych.

Zabawę tę urządzili w ostatni poniedziałek pp. ... i R., którzy doskonale wywiązali się z roli gospodarzy.

Tańce przeciągnęły się do godziny 7-ej rano, zamknięte dziarskim mazurem.

= Z Kowna.

Korespondent nasz donosi co następuje:

„Od dni kilku mamy znowu mrozy i to takie, jakich nie doznaliśmy nawet w początkach zimy.

Trzeci już dzień dokucza nam mróz 5—7° R.

Wpływ ten spóźnionego zniżenia temperatury niewątpliwie będzie bardzo niekorzystny.

Królowa wód naszych Niemen w r. b. niezbyt sprzyja żegludze.

Zaledwie poczęły kursować parostatki, a do portu kowieńskiego zawitało pięć berlinek, gdy znów woda silnie opadła, i dziś na rzece widać całe wyspy piaszczyste, uniemożebniające przeprawę.

Na opadnięcie wody zapewne wpłynęły mrozy.

Co jednak będzie w lecie, jeśli już teraz żeglarze nasi zmuszeni są uskarżać się na trudności!

Czy nie należałoby pomyśleć o regulacji tej rzeki, która bądź co bądź jest ważną arterją komunikacyjną?

= Kobieta czy mężczyzna?

Takie pytanie rozstrzygnąć ma sąd okręgowy w Kielcach.

Mieszkaniec wsi Topola, w pińczowskiem, Jan Dusza, zapisany został do ksiąg stanu cywilnego pod imieniem Katarzyny i czas jakiś ubierano go nawet w suknie kobiece...

Później jednak Dusza ubrał się po męsku, wszyscy zaczęli go nazywać Janem, a niedawno gruchnęła we wsi wiadomość, iż Dusza chce się żenić.

W istocie Jan pragnął się ożenić, lecz dotąd uczynić tego nie mógł...

Najpierw bowiem odmówił zezwolenia proboszcz skalbmierski, później zaś i sędzia pokoju w Pińczowie.

Akt stanu nie zna Jana Duszy, lecz zna tylko Katarzynę Duszę!

Sprawa ta, ze wszech miar wyjątkowa, poszła pod decyzję sądu okręgowego, który jeden jest mocen wprowadzać poprawki do aktów cywilnych.

= Doraźny wyrok.

Z Rejowa donoszą nam co następuje:

„W ostatnich czasach przybył do miejscowej fabryki giser Józef Ch.

Przyjęty do roboty Ch. zamieszkał u znanej ze złego prowadzenia Petroneli R., udając przed wszystkimi wdowca.

Stosunek ten trwał niedługo, gdyż wkrótce przekonano się, iż Ch. ma żonę i dzieci.

Administracja fabryki wymówiła mu miejsce, w nadziei, iż w ten sposób zmusi go do poprawy i powrotu do żony.

Stało się jednak inaczej, Ch. pozostał w Rejowie, a gdy przybyła doń żona z dzieckiem, wypędził ją z mieszkania.

Wypadek ten oburzył wieś do tego stopnia, iż cała gromada z sołtysem na czele postanowiła ukarać winnych chłostą.

Kara w istocie została wymierzona na osobie Petroneli R. i Józefa Ch. w d. 27-ym z. m.

Doraźny wyrok poskutkował...

Ch. połączył się ze swoją żoną i dziś pracuje w fabryce jaknajprzykładniej."

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Zosia **Kwiatkowska**, 10-miesięczna córeczka Wacława i Marji z Schayerów, zgasła dnia 3 b. m. Stroskani rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i życzliwych na wyprowadzenie zwłok we środę, dnia 5 b. m., o godzinie **12-ej** w południe z domu przy ulicy Niecałej nr 1, na cmentarz powązkowski. 2—262—

† Ś. p. Ignacy **Kubelka**, b. obywatel i artysta muzyczny, zmarł dnia 4 b. m., przeżywszy lat 89. Za spokój jego duszy odbędzie się w kościele katedralnym żałobne nabożeństwo w dniu 6 b. m., we czwartek, o godzinie **10 i pół** zrana, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski. —849—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

(*Otrzymane wczoraj po wyjściu numeru.*)

Peszt 4-go marca.

Izba deputowanych sejmu węgierskiego znaczną większością głosów zatwierdziła projekt budowy kolei od Munkacza do Beszkider. Linja ta ma znaczenie ekonomiczne, ale w daleko większej mierze strategiczne, mnożąc środki komunikacyjne Węgier z Galicją, a tem samem przyczyniając się do przyśpieszenia koncentracji wojsk w tej ostatniej prowincji. Minister prezydent zwracając uwagę na to strategiczne znaczenie projektowanej linji, oświadczył: „Jestem głęboko przeświadczony, iż Rosja pragnie żyć w pokoju z Niemcami i Austro-Węgrami, ale ponieważ obok tego Rosja nie spuszcza z uwagi przeciwnej ewentualności, więc i Austro-Węgry winny podobnież postępować."

Londyn 4-go marca.

W izbie lordów lord Granville oświadczył, iż w czasie swojego pobytu w zeszłym roku w Kopenhadze lord Gladstone wcale nie prowadził z Cesarzem rosyjskim rozmów o sprawach politycznych.

Londyn 4-go marca.

Lord Granville zapewnił izbę lordów, iż pogłoski o natychmiastowem odwołaniu wojsk angielskich z nad brzegów morza Czerwonego nie mają podstawy.

Londyn 4-go marca.

Sir Harcourt zawiadomił w swojej przedmowie izbę gmin, iż rząd przedsięwziął surowe środki przeciwko przybywającym z zagranicy anarchistom, ale ze szczegółowych wyjaśnień co do tych środków okazuje się, iż nie są one dostateczne. Jeżeli dla skutecznego prowadzenia walki z anarchistami, rząd będzie potrzebował nadzwyczajnych pełnomocnictw, również nie będzie wahał się zażądać ich od parlamentu. Oświadczenie ministra izba przyjęła z zadowoleniem.

Petersburg 4-go marca.

Żołnierze należący do deputacji jubileuszowej po powrocie z Berlina mieli szczęście przedstawiać się Najjaśniejszemu Panu. Wszyscy oni zostali udarowani przez cesarza Wilhelma pruskiemi oznakami honorowemi, nadto żegnając się z nimi cesarz Wilhelm ofiarował każdemu z nich po złotym zegarku i swoim portrecie.

Petersburg 4-go marca.

Przybył tu fligiel-adjutant pułkownik br. Kaulbars celem zdania sprawy z powierzonej sobie misji.

(*Otrzymane w nocy.*)

Lwów 4-go marca.

W seminarjum duchownem odbyła się konferencja, na której byli obecni biskup Sembratowicz i kanonicy Pelesz i Pietruszewicz. Uchwalono przyjąć napowrót wszystkich alumnów, którzy dobrowolnie wystąpili z pierwszego kursu, a nawet wydalonego Michowicza. (Ob. telegram ze Lwowa w nrze 62-im *Kurjera. Przyp. red.*)

Lwów 4-go marca.

Na zgromadzenie kółek rolniczych przybyło z prowincji około 300 członków, których w imieniu rady miejskiej powitał członek rady Semilski, a w imieniu nauczycieli prezes Towarzystwa pedagogicznego Zygmunt Sawczyński.

Zagrzeb 4-go marca.

W kołach robotniczych przedsięwzięto wiele aresztowań. Skonstatowano związki robotników zagrzebskich z zagranicznemi ogniskami ruchu socjalnego. Dziennik Starczewicza został zawieszony.

Bern 4-go marca.

Prezes miejscowego stowarzyszenia anarchistów Könnel został aresztowany skutkiem oskarżenia o proste przestępstwo.

Berlin 4-go marca.

Traktat potrójnego przymierza pomiędzy Niemcami, Austrją i Rosją zawartym został w tej formie, iż jednym z kontrahentów jest Rosja, drugim Austrja i Niemcy, jako mocarstwa, związane dawniejszem przymierzem. Stanowisko Włoch wobec związku trójcesarskiego pozostało takiem, jakiem było dotąd w stosunku do przymierza austrjacko-niemieckiego. Rosja zobowiązała się wobec Austrji i Niemiec do prowadzenia polityki pokojowej w Europie, natomiast otrzymała *carte blanche* co do Azji. Inicjatywa do zawarcia przymierza, którego trwanie określono na lat pięć, wyszła od p. Giersa.

Londyn 4-go marca.

Z Kairu telegrafują, iż jenerał Graham otrzymał rozkaz powrotu do Trinkitatu i oczekiwania tu dalszych instrukcyj.

Moskwa 4-go marca.

W dniu 9-ym b. m. nastąpi otwarcie wystawy ptactwa i targu na drób wszelkiego rodzaju w tutejszym maneżu miejskim.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 4-go marca (godz. 6 m. 10.)

Ożywienie dziś na zebraniu giełdowem było nieco mniejsze niż wczoraj, choć usposobienie panowało dosyć mocne w szczególności na polu rent obcych. Wartości bankowe słabły w kursie przy niedosyć żywym pokupie, kolejowe również słabiej. Wartości spekulacyjne dobrze się trzymały. Akcje kredytowe znowu zyskały dwie marki i doszły do 548. Renty obce bardzo mocno, pomiędzy niemi pierwsze

miejsce trzymały włoskie i węgierskie, chociaż i rosyjskie dobrze się trzymały. Ruble nieco wyżej. Żyto w obu terminach o 75 fenigów staniało — pokup mały.

Berlin 4-go marca, g. 5 m. — wieczór (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	201.10
Weksle na Warszawę	200.60
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	200.10
Weksle na Petersburg długoterminowe	198 50
Bilety banku ros. na dostawę	200.75
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	58.20
Akcje kredytowe.	548.—
Listy zastawne serja I-sza.	62.60
Weksle na Londyn krót.	20.50
„ „ długot.	20.36
Żyto z dostawą na jesień.	145.50
Żyto na wiosnę	146.—

Petersburg 3-go marca, g. 7 m. 5 wiecz. (*notowanie urzędowe*).

Weksle na Londyn	$23^{11}/_{16}$ $^{3}/_{4}$.
Pożyczka premjowa I-ej em. .	$217^{1}/_{2}$.
„ „ II-ej em. .	$212^{1}/_{2}$.
Półimperjały	8 37.

Jakkolwiek powyższe telegramy donoszą o utrzymaniu się, a nawet o pewnej zwyżce kursu rubli, mianowicie przy tranzakcjach natychmiastowych i kursie weksli na Warszawę niemniej jednak kurs głównie miarodajny t. z. *ultimo*, czyli notowanie rubli w tranzakcjach końcomiesięcznych pozostał niezmieniony. Po tak szybkiej zwyżce w dwu dniach ostatnich po pół marki dziennie wynoszącej jest to pewien rodzaj zawodu w oczekiwaniach giełdy warszawskiej. Jak wiadomo już na wczorajszem zebraniu giełdowem objawiły się pewne obawy tego co nastąpiło i kursa w ciągu trwania zebrania podnosiły się nieco. Jeżeli dzisiejsze wiadomości z zebrań przedgiełdowych nie zaznaczą powrotu do kierunku zwyżkowego dla rubli—kursa walut obcych będą dalej dążyły do zwyżki. Spodziewać się jednak można, że wiadomości owe korzystniejsze będą. Kursa dnia poprzedniego były: 200.80, 200.75, 546, 146.25, 146.75.

J. Wł.

CENY ZBOŻA.

dnia 4-go marca roku 1884 na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 140—147, średnia 128—138, ordynaryjna 115—125.
Żyto wyborowe 100—102, średnie 94—98, ordynaryjne 85—92.
Jęczmień wyborowy 99—106, średni 89—95, ordynaryjny —.—
Owies wyborowy 92—95, średni 86—90, ordynaryjny 80—85.
Gryka 89—99 **Groch** 103—114. **Kasza jaglana** wyborowa 130—136, średnia 122—128, ordynaryjna 115—120.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 4-go marca 1884 roku.

I dzisiaj dostawy dobre prawie równe wczorajszym co do pszenicy, obfitsze zaś od wczorajszych co do żyta.

Wystawiono na sprzedaż ogółem 1,200 korcy pszenicy i 600 żyta w gatunkach po większej części średnich lub dobrych średnich.

Niestety jednak wczorajsze usposobienie zwyżkowe znikło z ustaniem wiatru i dziś chęci kupna nie było prawie wcale. Młynarze nie przyparci potrzebą kupna dla dania roboty młynom swoim, kupowali tylko przy ustępstwach ze strony posiadaczy.

Nadzieje więc sprzedawców, którzy zadowoleni z dnia wczorajszego na dobrą zwyżkę liczyli zawiedzione zostały.

Za bardzo dobre gatunki pszenicy płacono do 9 rs. za korzec. Średnie 8 rs., 8 rs. 25 kop. do 8 rs. 55 kop. osiągały.

Żyto dobre polskie 5 rs. 85 kop. do 6 rs., prawie wyborowe 6 rs. 15 kop. do 6 rs. 20 kop. płacono. Rosyjskie suche ziarno po 5 rs. 85 kop. oddawano.

Owsa było przeważnie z próbek dosyć. Na większe jednak partje przy wysokiem żądaniu 92 kop. za pud nie było amatorów. Kupiono w mniejszych ilościach, a raczej w mniejszych partyjkach do 400 korcy, przeważnie z fur po cenach dotychczasowych 3 rs. 15 kop. do 3 rs. 30 kop. za korzec.

Innego ziarna nie dostawiono wcale.

Siana dowóz niebardzo obfity. Ceny niezmienione 40 do 50 kop. za pud siana dobrego, na paszę zdatnego.

Słomy dosyć. Cena 30—$33^{1}/_{3}$ kop. za pud.

Dostawiono też na targ partję koniczyny czerwonej, za którą żądano 56 rs. za korzec 250-funtowy, lecz pokupu na nią nie było.

J. Wł.

BIURO INFORMACYJNE

o nędzy wyjątkowej sprawdzonej przez siostry miłosierdzia poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej: Tamka nr 25. Posiedzenie dnia 28 lutego.

Nr domu	Ulica	Nazwisko lub initiale	UWAGI.
21	Piękna	Maskal Hel.	Mąż i żona chorzy, dz. 6.
7	Nowowiej.	Car Rozalja	Mąż nieobecny, dz. 3 bliźniąt półrocznych.
28	Śliska	Ciepłota Sz.	Sparaliżowany.
24	Wolska	Cuker Rozalja	Po chorobie, dz. 5, jedno ch.
25	Wronia	Ebinger Kar.	Wdowa chorowita, dz. 3.
46	Nowolipki	Miselhorn M.	Dz. dr. 4, matka ciężko ch.
18	N. Wołyń.	Kossakowska	Mąż słabowity, dz. dr. 3.
19	Bugaj	Łaja Orchan	Wdowa, dz. dr. 5.
3	Bugaj	Żbikowska J.	Wdowa, dzieci dr. 3.
69	Czerniako.	Świetlik J.	Mąż zmarł obecnie, dz. 4.
415	Praga	Kotulska Ur.	Słaba, mąż zmarł obecnie dz. drobnych 3.
2	Furmańs.	Kicińska Te.	Wdowa, chorowita, dz. 3.
4	Jerozolim.	Zarzycka W.	Wdowa, po chorobie, dz. 4.
15	Czerniako.	Kożuchowska	Słaba, mąż kaleka, dz. 4.
2c	Smocza	Milbrandt K.	Wdowa, sparaliżowana.

Warszawskie Towarzystwo
wzajemnego kredytu

ma zaszczyt podać do wiadomości, że w myśl paragrafu 28 ustawy, coroczne ogólne zebranie członków Towarzystwa odbędzie się we czwartek dnia 23 lutego 6-go marca 1884 r., o godzinie 7-ej wieczorem, w Warszawie, w gmachu resursy kupieckiej przy ulicy Senatorskiej nr 471d.

Przedmiotami narad i uchwał będą:

1) przedstawienie sprawozdania zarządu wraz z bilansem i rachunkiem zysków i strat za rok 1883 oraz przedstawienie raportu delegacji rewizyjnej;

2) przedstawienie sprawozdania rady z jej wnioskiem o rozdział zysków, oraz o zatwierdzenie bilansu za r. 1883 i etatów na rok 1884;

3) Wybór trzech członków do rady, jednego członkk do zarządu i trzech członków do delegacji rewizyjnej na rok 1884, oraz trzech ich zastępców.

Każdy członek ma prawo uczestniczyć osobiście na posiedzeniu, lub przez pełnomocnictwo, które na trzy dni przed ogólnem zebraniem winno być zaprodukowanem zarządowi Towarzystwa.

Członek Towarzystwa, obecny na zebraniu, może mieć oprócz własnego dwa głosy z pełnomocnictwa.

Karty wejścia wydawane będą w biurze Towarzystwa, poczynając od 14 (26) lutego 1884 r., między godziną 10 a 3 z południa.

Gdyby na zebraniu w oznaczonym powyżej terminie nie znalazła się liczba członków, wymagana w paragrafie 30 ustawy, to jest połowa ogólnej ich liczby, wynoszącej obecnie 2817 członków, powtórne ogólne zebranie naznacza się na dzień 15 (27) marca 1884 r., we czwartek, na godzinę 7-mą wieczorem, w gmachu resursy kupieckiej, na którem to zebraniu, bez względu na ilość zgromadzonych członków, rozpoznawane i decydowane będą te tylko przedmioty, które były przygotowane i ogłoszone na pierwsze niedoszłe ogólne zebranie. (167)

— **Kasa zaliczkowo-wkładowa** emerytów warszawskich ma zaszczyt podać do wiadomości, że w myśl § 48 ustawy, ogólne zebranie uczestników odbędzie się w niedzielę dnia 11 (23) marca r. b., o godzinie 1-ej w południe w gmachu magistratu. Ze względu na odbyć się mające wybory, o liczne zgromadzenie uprasza się stowarzyszonych. — Prezes z wyborów *Janusz Roztworowski.* Dyrektor *Jan Gautier.* (263)

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

— **Statki parowe** odchodzą: Z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 zrana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 zrana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 8 z rana. — UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs 1 od osoby.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 22 Февраля (5 Марта) 1884 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner